

drogi, kanały i t. d., tak Ministerstwo Reform Rolnych buduje nowy ustrój rolny. Cobyśmy powiedzieli, gdyby Ministrem Robót Publicznych został prawnik? A podobne nonsensy widzieliśmy przez 8 lat w b. Urzędzie Ziemskim i Ministerstwie Reform Rolnych. Nic przeto dziwnego, jeśli przez szereg lat byliśmy świadkami „wykonywania” prac agrarnych przy biurku zapomocą *Dziennika Rozporządzeń* Ministerstwa Reform Rolnych; należy również tu zaznaczyć, że przy zmieniających się gabinetach ministerjalnych ani razu kierownikiem tego resortu nie został technik.

Powyższa analiza, jak nadmienilem, daje punkt wyjścia z istniejącego chaosu. Reorganizacja powinna oprzeć się na następujących wytycznych:

1) kierownictwo Ministerstwa winno spoczywać w rękach techników z ministrem-technikiem na czele;

2) Ministerstwo to powinno być zaliczone do rzędu ministerstw fachowych, a nie politycznych, gdyż z chwilą wydania ustaw agrarnych nie czas tam na politykę; dla opracowania brakujących ustaw wystarczy skromny referat ustawodawstwa agrarnego;

3) czynnik rolny i prawniczy winien być powołany tylko do ekspertyzy, przyczem ekspertyza na przykład rolnika winna być miarodajną, nie zaś lekceważoną, jak dotychczas, kiedy opinie inspektorów delegacyjnych w okręgach były traktowane jedynie jako pobożne życzenia;

4) komisarz ziemski, ten czynnik lokalny, winien mieć decydujące znaczenie, jako pierwsza instancja, gdyż znowelizowana ustawa z dn. 31 lipca 1923 r. czyni go urzędnikiem do zleceń, nie dając mu prawa decyzji w sprawach agrarnych;

5) okręgowe urzędy ziemskie winny być absolutnie zreorganizowane, jako nienadające się dla agendy wykonawczej:

a) nie mogą być w okręgu aż cztery autonomiczne wydziały (wydział techniczny, wydział urzędów rolnych, wydział administracyjny i biuro okręgowej komisji ziemskiej, czyli wydział prawny), przyczem rola decydująca tego lub innego wydziału zależy od zmiennej konjunktury. Autonomia wydziałów w okręgu prowadzi do przewlekłości spraw; jesteśmy świadkami, że wydziały jednego i tego samego okręgu, mieszczące się w jednym lokalu, urzędowo pomiędzy sobą korespondują, a cóż dopiero, jeżeli sprawa musi przejść przez ręce referentów, starszych referentów czterech wydziałów. To jest główne źródło przewlekłości. Aparat wykonawczy musi być sprężysty, jak zaznacza prof. Ludkiewicz a zatem w okręgu winny być najwyżej dwa referaty — przygotowawczy i wykonawczy, uzależnione od odpowiedzialnej jednostki, powiedzmy wiceprezesa okręgu (jeżeli nie chcemy łamać dzisiejszej struktury organizacyjnej), którą to jednostką powinien być bezwzględnie technik. Naczelnicy wydziałów, jako posiadający praktykę ziemską, mogą być użyty jako komisarze tych powiatów, w których, z nieznanych powodów, nie istnieją powiatowe urzędy ziemskie (str. 4 cytowanego powyżej sprawozdania Komisji Budżetowej Ministerstwa Reform Rolnych na r. 1926).

b) Pewne sprawy winny być, w imię decentralizacji, przeniesione z okręgów do powiatów. Weźmy sprawę kwalifikowania nowonabywców, którą, niewiedomo z jakich względów, załatwia okręgowy urząd ziemski, narażając małorolnych i bezrolnych na kosztowne przejazdy, gdyż sprawy w okręgach załatwiają się po kilka miesięcy.

Kierując się powyższą analizą, narzuciłem skromny schemat wytycznych organizacji, wobec aktualnej dziś redukcji urzędników, chcąc wskazać, w jakim kierunku winna iść redukcja w agendzie wykonawczej.

Feliks Kucharzewski.

Nasza najdawniejsza książka o miernictwie.

(ciąg dalszy)

Nie był Grzepski matematykiem z powołania. Jak opowiada bezimienny biograf, do wydania dziełka o miernictwie „miał okazję z przypadku znacznego, który się stał w Wilnie przy dworze krója Augusta, dla Geometrii głupiej Mierników na Podlasiu, którzy czasem przez pośredek izby sznur ciągnęli, dziury przewierciawszy”. Cel więc był czysto praktyczny. Nie chodziło wcale o wykład zasad geometrii, ale o krótki podręcznik nauki mierniczej. To też w przedmowie do Miłoszewskiego, wykazawszy wielkie znaczenie geometrii, „nad którą nie-masz pewniejszej, nieomylniejszej Nauki”, tak mówi dalej: „Przetoż ia, chcąc Naród nasz ku tey tho Nauce pobudzić, napisałem po Polsku ty książki nie wielkie. Pisał o tym ich przedtym dosyć, a zwłaszcza Euklides starożytny autor Graecki, w którym y dziś ludzie nauczeni sye kochaią. Alem ia tu po prostu, jako nałacniey mogło być, pisał: aby każdy sam przez sye wyrozumieć mógł. A napisałem krótko, przodkiem aby każdy rychley mógł poiąć y łacniey pamiętać: a druga, żem rady w tym użył Sokratesa philosopha, który radzi Geometriey sye uczyć tyle, ile potrzeba iest do rzeczy oto tych potocznych, iako do mierzania ról, Imienia etc. iako pisze Xenophon. Tey rady używaiąc, napisałem oto ty książki, nie dla tych co nic inszego nie czynią, jedno nad księgami siedzą, bo ci mogą wiecey o tym czytać, maiąc dosyć ksiąg około tego po Graecku y po łacinie. Nie prze thy mówie pisałem ty książeczki, ale prze thy, którzy dla spraw inszych, nie zawsze czytać mogą. Tym takowym widzi mi sye dosyć będzie, przedstawiać na radzie Sokrat. umieć to co sye thu napisało, o mierzaniu Imienia, także też o mierzaniu wysokości j dalekości: bo to umieć iest rzecz nietrudna a pożyteczna. A iесли by sye kto daley chciał w tym obierać, to umiawszy, łacno może porozumieć Euklid. y insze co o tym pisali”.

W powyższych słowach aż nadto wyraźnie określił Grzepski cel swej pracy. Pragnął on ułożyć podręcznik techniczny, obejmujący tyle tylko wiadomości z geometrii elementarnej, ile ich potrzeba koniecznie do najprostszego mierzenia pola, odległo-

ści i wysokości, a nie miał wcale zamiaru pisania choćby najkrótszego wykładu zasad samej umiejętności czystej.

Po przemowie do Miłoszewskiego następuje krótka przedmowa do czytelnika, w której autor objaśnia, że książeczka jego, przeznaczona dla samouków, wymaga czytania pilnego, porządkiem i parokrotnie, jeżeli zrazu nie będzie zrozumiana. Następnie, od pierwszej strony arkusza C, do czwartej arkusza I, na 51 stronach, podaje Grzepski wiadomości wstępne z geometrii, a więc naprzód określenia, dalej „O Liniei, co ią zową Perpendykularem” i „O Figurach”. Trójkąt nazywa klinem, wywodzi miarę jego powierzchni i uczy mierzyć powierzchnie innych figur, ograniczonych linjami prostymi. „Ale koło, powiada, iż nie jest z prostych Linii, przetoż starodawnym i mądrym Geometrom trudność zadawało, iako y którym obyczajem by ie mieli pomierzać. Mierzyl i e iedni tak, drudzy inak”. Długość okręgu podaje: „iako trzy Diametry y siódma część Diametru, bez małego kaska” — i wywodzi powierzchnię koła, jak powierzchnię trójkąta, uważając obwód za podstawę, a promień za wysokość. W końcu opisuje podany przez Dürera sposób zamiany koła na kwadrat, polegający na zbudowaniu kwadratu, którego przekątna jest równa $1\frac{1}{5}$ średnicy koła, co odpowiada wartości przybliżonej: $\pi = 3,125$.

Kto w książeczce Grzepskiego uważać będzie powyżej streszczony wstęp geometryczny do miernictwa za wykład geometrii, ten może uczynić zarzut autorowi, że „nie przedstawił umiejętnego wykładu geometrii; niejednokrotnie zadawałn i się podaniem własności bez żadnych dowodzeń”¹⁾. Ale od dziełka technicznego, przeznaczonego dla samouków, nie wymaga się matematycznej ścisłości wywodów. Tu nie chodzi o pracę „nad przekonaniem, a zatom nad wydobyciem i udoskonaleniem władzy rozumu”²⁾, ale o jak najprzystępniejsze opisanie i objaśnienie rzeczy. Pod tym zaś względem Grzepski jest bez zarzutu. Wzmiankowane 51 stron jego dziełka zawierają wyłożone popularne wiadomości początkowe z geometrii elementarnej, niezbędne dla każdego, kto chce mierzyć pole. Autor nie miał zamiaru pisać wykładu geometrii, pragnął tylko w krótkości podać zasady mierzenia gruntów i przyznać trzeba, że cel swój w zupełności osiągnął. Wstęp bowiem geometryczny do miernictwa ułożył starannie, nie poprzestając na wiadomościach, zaczerpniętych z Euklidesa, ale zaglądając i do autorów współczesnych, jak tego dowodzi powołanie się na Dürera³⁾. Podobne wstępy geometryczne, poprze-

stające na opowiadaniu własności figur, a odsyłające po dowody do Euklidesa, spotykamy i w innych książkach o miernictwie z owych czasów⁴⁾. Później również nie zarzucono tego systemu, a wykład zasad w Geometrze Polskim Solskiego, jakkolwiek obszerniejszy co do jasności i ścisłości, nie dorównywa nawet wiadomościom wstępnym Grzepskiego. Przy ocenianiu tych dzieł należałoby zawsze mieć na uwadze cel i program autora, a nie tytuł książki. Tak bowiem dziełko Grzepskiego, jak i obszerny traktat Solskiego, geometriami są tylko z tytułu, z treści zaś — mniej lub więcej rozwiniętymi wykładami miernictwa. Dobrze jeszcze, że ta treść nie odbiega tak daleko od tytułu, jak np. w Architekcie Polskim Solskiego, nie mającym już prawie nic wspólnego z architekturą.

Pan S. Dickstein, analizując dziełko Grzepskiego jako geometrię⁵⁾, zaznaczył, że o wielokątach błędnie mówi, iż z tych figur „żadna nie może mieć równych kątów, aby nie miała y stron równych”. Ten też błąd jedyny, nie mający zresztą znaczenia w zastosowaniach praktycznych, ciąży na wstępie geometrycznym Grzepskiego, — bo zauważona jeszcze przez p. D. niezupełność niektórych dowodów, stanowiłaby mogła wadę systematycznego wykładu geometrii, którego pisać Grzepski nie miał zamiaru. Skoro jednak piśmiennictwo nasze nie posiada wcześniejszego druku, odnoszącego się do geometrii, należy się zgodzić na zdanie p. D., że: „stanowi to niespożyta zasługę Grzepskiego, że naukę geometrii przy pomocy języka ojczyzniego pierwszy rodakom uprzystępniał”.

Na czwartej stronie arkusza I kończą się wiadomości z geometrii elementarnej a rozpoczyna właściwa nauka miernicza. Grzepski określa naprzód włókę chełmińską, opisując, że dzieli się na 30 morgów, a każdy morg na trzy wężyska. Wężysko miało wzdłuż i wszcz 10 prętów, czyli równało się stu prętom kwadratowym, albo, jak je zwano na Mazowszu, „kopanym”. Pręt miernicki miał $7\frac{1}{2}$ łokcia kupieckiego. Ta ostatnia miara nie była stałą i Grzepski, mówiąc o łokciu, dodaje: „iaki się zachowa w którym powiecie”. Według powyższego włoka ma 9000 prętów kw., t. j. 506 250 łokci kw., i tak ją obliczają wszyscy późniejsi. Solski tylko w Geometrze Polskim nie wspomina o włoce, choć określa łan chełmiński, ściśle trzem włokom równy Czacki zaś rozróżnia włokę chełmińską, polską i litewską, mającą każda 506 250 łokci kw., ale respective chełmińskich, polskich lub litewskich, które znów co do długości są do siebie w stosunku liczb: 10,95 — 11 — 12.

Uczy dalej Grzepski mierzyć na gruncie prostokąty, równoległoboki i trójkąty, a co do powierzchni koła zaznacza, że miernicy nasi „z koła czynią Figurę o sześciu węglach, która jest mniejsza a niż Koło: bo Koło między wszystkimi jest figura *capacissima*, a nawięcey w sobie niż która insza za-

1) I. Badowski. Geometrya elementarna. Warszawa, 1894, stronica XLVIII.

2) Fr. Wręczycki. Rys historyi geometrii. Program Konwikt na Żoliborzu. 1829, str. 39.

3) Dzieło Albrechta Dürera: „Underweysung der messung mit dem zirkel und richtscheit, in Linien, ebne, vund gantzen corporen” wyszło w r. 1525 w Norymberdze. Podany przez Dürera sposób zamiany koła na kwadrat znalazł zapewne Grzepski w innym wydaniu dzieła Dürera, które drukowane było także w 1535 r. w Paryżu po łacinie i w 1538 roku w Norymberdze po niemiecku, lub w książce innego autora, bo powiada, że „ten obyczaj napisali Durerus i Forcysus” (?).

4) W podobny sposób ułożone są książki: Dürera, Wolf gangam, Schmida (1539r.), Puehlera (1563 r.).

5) S. Dickstein. Geometrya elementarna. Odbitka z Encyklopedyi wychowawczej. Warszawa, 1889.

myka. A tak Koło nie według naszych Mierników masz mierzyć, ale według nauki, którą wyszy napisał, — to znaczy, przyjmując stosunek okręgu do średnicy $\frac{22}{7}$ i biorąc połowę iloczynu z okręgu przez promień.

Przechodząc od miar, używanych na Mazowszu, do używanych w innych częściach Polski, mówi: „Łany w Polsce są rozmaite, jedny zowią Francuskie, a drugie Polskie. Zasie, Łany jedny są wielkie, drugie są mniejsze. Łan wielki zowią Królewskim Łanem, który połowicą jest większy a niż inszy Łan. Na podgórzu Chłopi dzierżą Łany (iesliże wszędzie tego nie wiem), w których nie masz jedno ćwierć Łana Królewskiego, a przedsię je Łanami zowią“.

Solski w Geometrze Polskim¹⁾ podaje następujące wartości:

Łan w dobrach królewskich, zwany chełmińskim, 27000 prętów kw.

Łan frankoński pierwszy i łan niemiecki 3240 miar w kwadrat, czyli 12960 prętów kw.

Łan więc królewski jest tu znacznie większy od dwóch łanów frankońskich, jak u Grzepskiego. Wobec tego, że za Solskim poszli wszyscy piszący później o łanach, mianowicie też najczęściej przytaczani Zaborowski²⁾ i Czacki³⁾, wnosićby można, iż informacja Grzepskiego jest błędna. Ale już Wilhelm Kolberg, we wstępie do pozostałego w rękopisie dzieła „O łanach i Włókach“⁴⁾, zwracał uwagę na mylne podania Solskiego. W kwestji tej zaś powołać się możemy na niezaprzeczenie kompetentną opinię uczonego Brożka, z pierwszej połowy XVII-go stulecia.

Brożek miał zwyczaj notowania, na wewnętrznych stronach okładek, lub czystych kartach swoich książek, podręcznych wiadomości i danych. Otóż na dwóch jego książkach znajdujemy przepisane słowa Grzepskiego o łanach, które przytoczyliśmy wyżej. Brożek zaś kładzie przed niemi napis: „te są słowa uczonego męża Stanisława Grzepskiego“⁵⁾ dowodzący jakie miał dla nich uznanie. Jednocześnie w notatach swoich, powtórzonych na obu książkach, zaznacza, że słowa te odnośnie do łanu królewskiego uważać należy jako przybliżenie⁶⁾. Według notatek Brożka, łan królewski miał 25 600, a łan frankoński

12960 prętów kwadratowych. Widzimy więc, że przybliżenie Grzepskiego zgodniejsze jest z rzeczywistością od liczb Solskiego. Dalej Brożek objaśnia, że dawniejsi wybrali liczbę prętów na łan królewski taką, która byłaby podzielna przez 64. Podział ten używany był nie tyle przy mierzeniu powierzchni, ile w kopalniach, i Olkuszanie $\frac{1}{64}$ część zwali Firacental⁷⁾. Wogóle, według Brożka, łan królewski stanowił jednostkę za wielką i dlatego weszły w użycie łany frankońskie, na Mazowszu włoki.

Z dwóch książek, na których Brożek wypisał słowa Grzepskiego i własne uwagi o łanach, jedna, Rabdologia Nepera z r. 1617, o notatkach w której podał wiadomość prof. J. Franke w swem dziele o Brożku⁸⁾, znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej. Posiadamy drugą, obejmującą oprawne razem dwa wielkie dzieła: Logarytmy Nepera z r. 1628 i Tablice Rudolfskie z r. 1627.

W dalszym ciągu przyznaje się Grzepski, że miernika w Polsce nigdy nie widział, słyszał tylko o jednym na Podgórzu, ale i ten już umarł, więc zebrał wiadomości o tem, jak mierzył ów miernik, od tych, którzy przy nim bywali. Dostarczyli mu pism w tej kwestji—Stanisław Dębieński z Szczekocina i Jan Klukowski, który był wtedy przy I. M. Panu Krakowskim Jordanie Spytku. Mówi, że w księgach miejskich krakowskich jest pismo o mierzeniu łanu francuskiego, uczynione z rozkazu Zygmunta Starego, i że mu ten „spisek“ ukazał i darował I. M. Pan Just Ludw. Objaśnia, że „łan ten zowią francuskim lub frankońskim, a jednak insza jest Francya a insza Frankonia.“ A jakkolwiek Francja dalej leży, jednak Grzepski przypuszcza, że stamtąd właśnie ów łan pochodzi, bo miary zbożowe były u nas wtedy te same, co we Francji. „Małdr Parhyski, mówi, dwaście czwarteń iako y w Polsce czyni. A czwarteń Parhyska, jest tylka iako w Krakowie Kazimierska, albo w Wielkiej Polsce Kaliska: bo także cztery korce krakowskie uczyni, iako Kaliska, albo Kazimierska. Przetoż podobna rzecz, że y Łan musiał z Francyy tu do nas przyść: aczci ij tą potoczną łaciną zowiem Laneum Franconicum, albo Laneum Theutonicum, iakoby od Niemców z Frankonij tu do nas przyść miał“.

Według kopji, dostarczonej Grzepskiemu przez I. M. Pana Ludwiga, łan francuski miał mieć 260 miar długości, a 12 szerokości, gdy tymczasem w innym piśmie, jakie miał Grzepski na pergaminie, stało nie 260 ale 270 miar wzdłuż. Tę ostatnią wersję uznał Grzepski za prawdziwą, opierając się na drugiej części definicji łanu w księgach krakowskich, według której łan ma mieć 18 stajni, a każde stajanie 15 miar. Wynika stąd długość łanu równa $18 \times 15 = 270$, a nie 260 miar. Miara wynosiła $14\frac{1}{2}$ łokcia, tak że łan opisywany liczył $270 \times 12 = 3240$ miar kwadratowych, czyli 68 120 łokci kw.

Co do pierwszej części definicji łanu w księgach krakowskich, to może było tam wtedy istotnie 260 zamiast 270, bo Teodor Zawacki ten sam błąd

1) Część II z r. 1684, str. 147—149.

2) Jeometrya Praktyczna. Warszawa, 1792, str. 248—249.

3) O litewskich i polskich prawach. Warszawa, 1801. Tom I, tablica przy karcie 223.

4) Biblioteka Warszawska, zeszyt grudniowy 1870 r.

5) W notatkach Brożka: „Verba Stanislaui Grzebsii viri doctissimi sunt haec“.

6) W notatkach Brożka „Vide Stanislaum Grebsium in Geometria Polonica, ubi Laneus regalis duplex dicitur communis et vulgaris Lanei. Quod intelligendum quam proxima. Veteres antem elegerunt ejusmodi numerum, qui commodus esset divisoni in partes 64, quae usurpabantur non tantum in superficie consideratione, sed in fodinis quoque metallicis ut videmus licussi i vocari Firacental. Quia vero haec agri quantitas magna, videbatur ideo pro t...ribus. Lanei Franconici in usum assumpti, atque postea Mansi Prutenici per Masoviam, ubi in minutissimas partes agri dividuntur“. Obok na marginesie (w woluminie, obejmującym Log. Nepera i Tabl. Rudolfskie) uwaga: „Vide scripta Tabenhaim Geometrae in quibus alitel definit agrum laneum“. Tabenhaim był geometrą królewskim w Wieliczce około 1613 r., ale pisma jego nie są nam znane.

7) W Słowniku Górniczym H. Łabeckiego: „Firachcentel. w Olkuszku dawniej akcy, czyli $\frac{1}{64}$ część kopalni.

8) Jan Brożek Akademik Krakowski. Kraków, 1884, str. 205.

powtarza¹⁾. Statut jednak Januszowski z r. 1600 zawierał już tekst poprawny z liczbą 270²⁾. Druga część definicji, powtórzona w Statucie i u Zawackiego jako uzupełnienie pierwszej, przyjęta została przez Solskiego³⁾ jako określenie innego łań, mającego wzdłuż $18 \times 15 = 270$ miar, a wszerz nie 12 ale 15 miar, to jest liczącego $270 \times 15 = 4050$ miar kwadratowych, czyli $851\frac{1}{2}$ łokci kw. Skąd wziął Solski tę szerokość łań, trudno dociec, bo nie wynika ona z drugiej części definicji ksiąg krakowskich, która we własnym Solskiego tłumaczeniu brzmi: „Także w każdym łańie ma być ośmnaście stay: a każde staie ma zawierać w sobie piętnaście Miar wżwyż opisanych. A ta iest Miara naprawdziwsza Włoki albo Łanu Frankońskiego”. Bądź co bądź za Solskim poszli — Bystrzycki w Oekonomice Haura z r. 1744 i 1757, Zaborowski w swej Jeometrii praktycznej z 1792, Czacki w dziele o litewskich i polskich prawach, J. Kolberg w dziele o miarach z r. 1819 i t. d. i wszędzie znajdujemy ów „łań frankoński większy”. Wydaje się jednak słusznym pogląd Grzepskiego, że obie części definicji ksiąg krakowskich określają jeden i ten sam łań, mający 3240 miar kwadratowych.

Miał jeszcze Grzepski dwie inne prace o mierzeniu łańa, jednemi prawie słowy napisane: jedna pod tytułem: *De mensurandis Laneis Theutonicis*, a druga: *Nota ad mensurandum Laneum Franconicum*. Objasnia, że „Frankonia iest część Niemieckiej Ziemi: a przetoż nie dziw, że Frankoński Łan zową też Niemieckim Łanem”. Według tych pism, piętnaście łokci czynią jedną łaskę, trzy łaski — jeden sznur, cztery sznury czynią łań na szerokość a dziewięćdziesiąt na długość. Łan niemiecki ma więc 270 łasek długości a 12 szerokości, to jest tyle, co łań frankoński ma miar, ale tu łaska ma 15 łokci, a tam miara miała $14\frac{1}{2}$ łokci. Grzepski jednak sądzi, że to jest jeden i ten sam łań, a tylko łokcie bywają rozmaite. „Gdzie napisano, mówi, że ma być miara na czternaście łokci y na dłoni, masz rozumieć, że to tam pisano, gdzie łokieć większy: a gdzie napisano iż miara ma być na pięćnaście łokiet, rozumiey, że to tam pisano, gdzie łokieć iest mniejszy: bo czternaście łokci większych y dłoni, mogą całych pięćnaście uczynić mniejszych. Przetoż rozumieć mamy, że ono pierwsze pisanie, y oto to wtóre, o mierzeniu łańa, nic sye iedno od drugiego nie odstrzela, y owszem sye iedno z drugim zgadza”.

1) Memoriale processus iudiciarius. Flosculi Practici Ed. 1623. Pag. 83: „Quarum virgarum hujus modi in laneo debent esse ad longitudinem ducenti et sex a giti mensurae”.

2) Str. 390: „quarum quidem mensurarum hujus modi ducentae et septuagintae mensurae ad longitudinem”.

3) Geometra Polski. Księga II, str. 147.

Prof. inż. Jan Piotrowski.

Trzeci Międzynarodowy Kongres Mierniczych w Paryżu.

W roku 1878 z inicjatywy francuskiego Związku Geometrów Ekspertów odbył się w Paryżu Pierwszy Międzynarodowy Kongres mierniczych, wynikiem którego było powołanie do życia Międzynarodowej Federacji mierniczych. Kardynalnym zadaniem Federacji było wejść w ściślejszy kontakt z mierniczymi całego świata, celem skoordynowania i ulepszenia warunków pracy zawodowej. Drugi podobny Kongres odbył się w roku 1910 w Brukseli. Oba kongresy odbyły się bez udziału polskich delegatów z przyczyn dobrze nam wszystkim znanych... Wreszcie w roku bieżącym polskie sfery miernicze, państwowe i prywatne, zostały zaproszone na trzeci zrzędu Międzynarodowy Kongres mierniczych do Paryża. Przybyło na Kongres z Polski 7-u delegatów i wszyscy wyłącznie z Warszawy. Ani Lwów, ani Kraków, ani Poznań nie wysłały swych przedstawicieli, pomimo że były o Kongresie należycie poinformowane.

Rząd Polski był reprezentowany przez kapitana Stebnowskiego, z Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie, i przez dwóch inżynierów pp. Dąbrowskiego i Strokę, z ramienia Ministerstwa Skarbu. Zrzeszenia miernicze w Warszawie, Lublinie i Wilnie były reprezentowane przez inżyniera Jana Piotrowskiego, profesora Politechniki Warszawskiej, który zarazem był reprezentantem specjalnym Stowarzyszenia Techników w Warszawie, dalej przez inż. Tadeusza Niedzielskiego, naczelnika wydziału miernictwa w Ministerstwie Robót Publicznych, przez inż. Mikołaja Maksysia, referenta M. R. P. i przez mierniczego przysięgłego Alfreda Zadrowskiego.

Poza Polską w Kongresie wzięli udział delegaci dwudziestu innych państw, a więc Anglii, Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Hiszpanii, Holandji, Italji, Luksemburga, Łotwy, Madagaskaru, Niemiec, Rosji, Serbji, Szwajcarii, Szwecji, Syrii i Tunisu. Do grupy Czechosłowacji należał przedstawiciel Ukrainy, profesor Hrabina. Ogólna liczba uczestników Trzeciego Kongresu wynosiła 300 osób, przeważnie wolnozawodowców. Francuzów i Belgów było najwięcej.

Kongres trwał cztery dni, od 15 do 18 października włącznie, i odbył się w atmosferze pełnej powagi, przy nadzwyczajnej uprzejmości i serdeczności gospodarzy francuzów. Dla uczestników Kongresu były przygotowane miłe niespodzianki, które urozmaicały poważną pracę, jaka wrzała w czterech specjalnych komisjach.

W przededniu otwarcia Kongresu, t. j. 14-go października, odbyło się posiedzenie Stałego Komitetu Federacji Międzynarodowej mierniczych przysięgłych z udziałem delegatów nowoprzybyłych państw, na którym delegacja polska zgłosiła swoje przystąpienie do Federacji w imieniu Związku Mierniczych Przysięgłych i desygnowała na wiceprezesa Komitetu profesora Jana Piotrowskiego.